

Piotr Droźniakiewicz

Aleksandrów Kujawski i Słonim,  
jeszcze zaprzyjaźnienie, czy już partnerstwo?

Możemy odetchnąć z ulgą: władze obu miast poznały się osobiście, składając sobie wizyty! Doprowadzenie do wzajemnych odwiedzin nie było takie proste, ale od początku...

W lutym 2009 roku spotkaliśmy się z zastępcą przewodniczącego rejonu Wołkowysk na Białorusi. W rozmowie o możliwościach gospodarczych zapytaliśmy, czy nie zainteresowałoby ich współpraca partnerska z jakimś polskim miastem. Padła odpowiedź twierdząca, choć podjęli oni znacznie wcześniej kontakty z pewnym miastem powiatowym we wschodniej Polsce. Bardzo nas to ucieszyło, ponieważ w Wołkowysku mamy swoją bazę wypadową na Białoruś i Ukrainę, a samo miasto, jak wiele na Białorusi jest czyste i zadbane, nawet ponad miarę materialnych możliwości tego kraju.

Wszystko szło dobrze, ale póki co, nie mieliśmy dla nich odpowiedniego partnera. Znalazł się jednak szybciej niż oczekiwaliśmy, dzięki kontaktom osobistym jednego z uczestników naszego klastra. Już w dniu 7 marca 2009 roku pojawiliśmy się u burmistrza Aleksandrowa Kujawskiego. Przyjęto nas niezwykle uprzejmie, a nawet zjawiła się miejscowa prasa ([Gazeta Aleksandrowska nr 23 str. 10](#)). Co prawda pod zdjęciem podpisano mnie nazwiskiem zastępcy przewodniczącego rejonu Wołkowysk, ale to nieważne. Wola władz miasta Aleksandrów Kujawski została oznajmiona w liście intencyjnym: chcą podjąć współpracę z Wołkowyskiem.

Tak uzbrojeni w „papiery” wróciliśmy na Białoruś. A w Wołkowysku... konsternacja. Że oni już współpracują, że może później, że może inaczej... że oni się zastanowią. Terminu „na zastanowienie” wszak nie określono. Jednakże ton rozmowy z zastępcą przewodniczącego władz rejonu nie wróżył nic konstruktywnego, a myśmy nie chcieli czekać. A głównie nie chcieliśmy wyjść na „dudków” przed władzami Aleksandrowa Kujawskiego. Odbyliśmy z moją białoruską partnerką naradę bojową i zdecydowaliśmy pojechać nazajutrz, absolutnie „w ciemno”, do nieodległego Słonima, też miasta rejonowego, gdzie ona przepracowała parę lat w miejscowym Komitecie Wykonawczym.

Szczęśliwie odnalazła tam wielu znajomych sprzed lat. Wyłuszczyliśmy im nasze problemy bez „owijania w bawełnę”... i już za godzinę postawiono nas przed oblicze przewodniczącego rejonu, którego niezwłocznie ściągnięto telefonicznie z terenu. „Ależ oczywiście, dla nas każda forma współpracy, która przyczyni się do rozwoju rejonu jest korzystna” – powiedział. Kamień z serca spadł nam dopiero, kiedy od ręki sporządzono list intencyjny do władz Aleksandrowa Kujawskiego. Byliśmy uratowani!

Później, w rozmowie z konsulem białoruskim w Warszawie, jak opowiedzieliśmy o naszej „przygodzie” usłyszeliśmy, że i on doznał podobnych afrontów ze strony władz pewnego polskiego miasta. Zatem takie niespodzianki zdarzają się częściej i po obu stronach granicy.

Kolejne „papiery” pojawiły się w naszych rękach. Ale jak powiedzieć teraz burmistrzowi Aleksandrowa Kujawskiego, że to nie Wołkowysk, a Słonim do współpracy? Znow szczerze. W rezultacie w dniu 10 kwietnia 2009 byliśmy po wymianie listów intencyjnych pomiędzy miastami za naszym pośrednictwem. Mogliśmy rzecz ogłosić publicznie, to znaczy na naszej stronie.

Wymiana deklaracji woli to dopiero początek, najłatwiejszy, bo do niczego nie zobowiązujący. Następnym krokiem z naszej strony było doprowadzenie władz obu miast do spotkania, co okazało się zadaniem o wiele trudniejszym. Samorządom najlepiej jest przyjmować delegacje zagraniczne w czasie uroczystości miejskich. Wynika to zapewne z przyczyn budżetowych i organizacyjnych oraz z chęci zaprezentowania mieszkańcom osiągnięć na polu międzynarodowym. Jednakże termin zaproszenia dla władz Aleksandrowa Kujawskiego do Słonima na „Festiwal Poloneza” (tego od Ogińskiego) w maju’2009 nie pasował z uwagi na trwające wybory do parlamentu europejskiego w Polsce. Z kolei majowe uroczystości z okazji rocznicy wstąpienia Polski do Unii Europejskiej w Aleksandrowie Kujawskim nie doczekały się odwiedzin gości słonimskich, bo im niespodziewanie obwieszczono o „niezapowiedzianej” wizycie prezydenta Białorusi w rejonie. Nam nie pozostało nic innego, jak wręczać kolejne zaproszenia i negocjować następne terminy.

W końcu udało się. Białorusini przyjechali do Aleksandrowa Kujawskiego 7 czerwca 2009 roku na coroczną uroczystość składania wieńców na mogiłach Ukraińców, internowanych w 1921 roku. Obecność kozaków ukraińskich na tych uroczystościach zdziwiła i nieco zakłopotła gości białoruskich, ale wspólny język

z przeszłości, wspólne biesiady i liczne spotkania pozwoliły nawet na zadzierzgnięcie męskich znajomości. O tych wydarzeniach ponownie doniosła [Gazeta Aleksandrowska w nr 27 na stronach 10 i 12](#). Spotkanie było udane towarzysko, starannie przygotowane przez władze Aleksandrowa Kujawskiego, co zaowocowało podpisaniem porozumienia o współpracy samorządów formie memorandum. Białorusini wracali do domu zadowoleni z pozytywnymi wrażeniami z Polski.

Teraz przyszła pora na rewizytę w Słonimie. Kiedy ją zaplanować, jak wszystkie miejskie uroczystości przewidziane na ten rok w tym mieście już się odbyły? Należało zrobić coś niezwykłego.

Otrzymaliśmy z Aleksandrowa Kujawskiego informację, że w lipcu'2009 roku są gotowi na wyjazd do Słonima. Przewodniczący słonimskiego Rajlspołkomu wyznaczył termin, a ja zobowiązałem się do spowodowania obecności ważnego polskiego przedstawiciela dyplomatycznego. Mogłoby to stać się wyjątkowym uświetnieniem spotkania w zwykły weekend lipcowy.

Łatwo powiedzieć, trudniej zrobić, bo wizyty ambasadora Rzeczypospolitej na spotkaniach władz miast są rzeczą niecodzienną. Jednak dzięki naszej zapobiegliwości, wstawiennictwu doradcy prezydenta RP i pracowników WHPiI przy ambasadzie polskiej, w dniu 17 lipca 2009 roku przybył do Słonima ambasador RP w Mińsku wraz z konsulem KG w Grodnie. Po spotkaniu z władzami rejonu i z miejscowym aktywem gospodarczym w siedzibie komitetu wykonawczego ambasador i konsul dzielnie uczestniczyli również w wizytacji wielu słonimskich zakładów pracy wraz z delegacją aleksandrowską w niezwykle skwarny dzień.

Goście z Polski zostali przyjęci w Słonimie z prawdziwie słowiańskim przepychem. Zostały omówione pola współpracy, z wymianą młodzieży na początek. Polacy mogli powrócić do siebie ze wspomnieniami udanej gościny, czystości w obejściach słonimskich zakładów pracy i dobrych dróg. Także z refleksjami, że nasz wschodni sąsiad nie różni się od nas zupełnie w relacjach międzyludzkich, a przyszła współpraca zapowiada się obiecująco.

Nasz cel został osiągnięty. Znaleźliśmy chętnych do współpracy, zachęciliśmy ich do jej podjęcia, pomogliśmy w szybkim uzyskaniu bezpłatnych wiz wjazdowych, doprowadziliśmy do wzajemnych odwiedzin, dopomogliśmy w uzyskaniu odpowiedniej rangi tych spotkań oraz udzieliliśmy pomocy logistycznej, informacyjnej i translacyjnej białoruskim i polskim gościom na każdym etapie ich

wizyt w Polsce i na Białorusi. Co w zamian? Doznaliśmy niekłamanej przyjemności z zadowolenia innych, zyskaliśmy nowych przyjaciół. Czy na tym etapie trzeba więcej?

Z rozmów z przedstawicielami innych samorządów, które podjęły współpracę z zagranicą wynika, że rozwój kontaktów uzależniony jest głównie od ludzi, od przedstawicieli władz, które przecież podlegają naturalnej wymianie w wyniku wyborów lub odwołania ze stanowiska na wschodzie Europy. Nie zawsze dobrze zapoczątkowana współpraca jest kontynuowana. Wszak nie jest to przecież ustawowy obowiązek samorządu, a jedynie szansa dana mieszkańcom na kontakt z innymi. Ta szansa kosztuje, ale jej koszt jest niewspółmierny do korzyści społecznych, a nawet politycznych dla rządzących z kontaktów z zagranicą. Zaradni urzędnicy znajdują na to pieniądze z różnych funduszy rządowych, bądź europejskich.

Czytałem wiele umów o partnerstwie miast. W niewielu z nich pojawiał się podmiot spoza grona samorządowego miast zaprzyjaźnionych, któremu przypisano by rolę moderatora takiej współpracy. Władze Słonima i Aleksandrowa Kujawskiego dostrzegły nasz wkład pracy oraz potrzebę naszego uczestnictwa w tym przedsięwzięciu i powierzyły nam sprawy koordynacji wymiany gospodarczej pomiędzy obiema jednostkami samorządowymi. Takie ustawienie sprawy spowoduje, że wymiana informacji między władzami i ludźmi tych miast odbywać się będzie teraz niezależnie od woli aktualnie sprawujących władzę. Bowiem krąg beneficjentów takiej współpracy ulegać będzie naturalnemu poszerzeniu.

Myślę, że jest to dobre zajęcie dla różnych polskich firm doradczych, które zajmują się obsługą różnorodnych kontaktów pomiędzy Polską a państwami byłego Związku Radzieckiego. Myślę dalej, że najwięcej korzyści społecznych z takiej współpracy partnerskiej odnoszą i odnieść mogą w przyszłości gminy i małe miasta, nawet powiatowe, gdzie wymiana młodzieży, szkół, klubów sportowych, domów kultury jest mniej dostępna niż w miastach wojewódzkich. Może ona przynieść pożytek i lokalnym firmom, mającym aspiracje zaistnienia na obcym rynku nawet w niewielkim zakresie inwestycyjnym.

Jednak do podobnej współpracy nikt nie namawia, a nawet jej nie rejestruje. Bowiem zainteresowawszy się głębiej: kto z kim pomiędzy Polską a Białorusią dostaliśmy zestawienie miast z Wydziału Handlu Promocji i Inwestycji w Mińsku, które wykonano dopiero na naszą prośbę z zastrzeżeniem, że może być niekompletne. Namawiam teraz władze Aleksandrowa Kujawskiego do stworzenia

specjalnej placówki, która podjęłaby problematykę miast partnerskich, choćby tych ze Wschodu Europy, które współpracują z Polską, na początek. Najdłuższy [dworzec w Polsce](#) z wieloma pustymi pomieszczeniami czeka na odnowienie i zagospodarowanie!

Między jednostkami samorządowymi Aleksandrowa Kujawskiego i Słonima nastał zatem duch zaprzyjaźnienia się władz. O prawdziwym partnerstwie będzie można powiedzieć dopiero wtedy, kiedy pojawi się słonimska młodzież w domach i szkołach Aleksandrowa Kujawskiego, kiedy aleksandrowscy piłkarze rozegrają pierwszy mecz w Słoniemiu, kiedy domy kultury obu miast zaprezentują swoje osiągnięcia artystyczne na „zaprzyjaźnionej” Obczyźnie, kiedy przedsiębiorcy Aleksandrowa Kujawskiego i Słonima usiądą przy wspólnym stole i przedstawią swoje możliwości, a następnie dogadają współpracę, kiedy odwiedziny u siebie obu społeczności staną się zdarzeniem zwykłym, kiedy wizyty władz obu miast staną się jedynie rytuałem dla koordynacji współpracy, a nie jedynym przejawem wypełniania umowy o partnerstwie, co niestety, jest chorobą wielu polskich samorządów, szczególnie tych największych.

O to właśnie chcielibyśmy zadbać w ramach programu naszej firmy [„Pevich Consulting Limited”](#) pn. [„Miasta partnerskie w Polsce, na Białorusi i Ukrainie”](#), zgodnie z naszym hasłem, że „łączymy ludzi, przedsiębiorstwa i miasta między Polską a Białorusią i Ukrainą”. Bo tak być musi, jesteśmy sobie sąsiadami.

Bydgoszcz, lipiec'2009